

# Listy

## Nie można uogólniać...

Od jakiegoś czasu jestem stałym czytelnikiem waszego pisma. Z ogromną aprobatą przyjmuję szczególnie artykuły dotyczące parków narodowych. Wszak są one najwyższą formą ochrony przyrody w Polsce. Niestety, bardzo przykre jest to, że ta deklaracja pozostaje jedynie na papierze. Rzeczywistość jest wręcz odrażająco inna od ogólnie lansowanej. W tej sytuacji z niepokojem ale i z dużym zrozumieniem przyjmuję opór różnych środowisk (wyłączając Ministerstwo Ochrony Środowiska ZNiL) przeciw tworzeniu nowych parków narodowych. Czasami wydaje mi się, że Państwo nie dostrzegacie tego niebezpieczeństwa, chociaż właściwie jesteście jednym z nielicznych pism publikujących materiały krytyczne dotyczące parków narodowych.

Na łamach „Dzikiego Życia” ukazało się już kilka artykułów krytykujących MOŚZNiL. Niestety, w większości są to teksty ogólnikowo przedstawiające tę problematykę. Zauważyłem, że staracie się państwo uciekać od problemu odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy. Pojawiła się nawet deklaracja, że nie są w waszym kręgu zainteresowań sprawy personalne. Wydaje mi się, że jest to jeden, a może jedyny poważny błąd waszego czasopisma. Myślę, że nie obrazi to was, ale sądzę, że należy to zmienić. Oczywiście, to wcale niełatwe ale za to bardzo ważne zadanie. Przecież za każdymi działaniami stoją zawsze konkretne osoby. Te osoby właśnie dlatego kpią sobie z odpowiedzialności za własne postępowanie, że zasada uogólniania jest u nas bardzo powszechna. W rezultacie powoduje ona wypaczenie samej idei ochrony przyrody, tworzenia kolejnych parków narodowych itd.

Jeżeli NIK stwierdza poważne zaniedbania w parkach narodowych to nie można mówić, że to wina ministerstwa, Krajowego Zarządu Parków Narodowych czy jakichś, nieokreślonych dyrektorów parków. Trzeba mówić konkretnie: odpowiada minister Żelichowski, albo dyrektor Departamentu Ochrony Przyrody Jan Wróbel, albo dyrektor Krajowego Zarządu Parków Narodowych Adam Łęcznar czy też dyrektor Słowińskiego Parku Narodowego Andrzej Wróbel. To są konkretne osoby, które swoim postępowaniem mogą odstraszać znaczne rzesze ludzi od faktycznej ochrony przyrody.

Nie można też uogólniać, że np. za fatalną sytuację w Słowińskim Parku Narodowym odpowiada wyłącznie dyrektor. Przecież pod wieloma decyzjami dyrektora podpisują się inni, którzy tuszują poważne naruszanie przepisów prawa. Przecież dyrektor jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, który to związek toleruje takie zachowanie dyrektora jak kłusownictwo. Oczywiście, nie można potępiać w czambuł całego PZŁ. Przecież znane są nazwiska osób kierujących tą organizacją i oni są odpowiedzialni za to, co w parku narodowym robią członkowie PZŁ.

Wymieniać by można sporo nazwisk. Czy jednak znajdzie się prasa, która te nazwiska opublikuje? Raczej wątpię. Wysłałem niedawno sprostowanie wypowiedzi prof. Dzieciołowskiego w „Lesie Polskim”. Do dziś cisza. Przecież z **takim** autorytetem nie można polemizować! A podobno ustawa o ochronie przyrody pozwala **każdemu** troszczyć się o ten ogólnoludzki skarb. Dla prominentów przepis ten ma zastosowanie tylko i wyłącznie w sytuacji kiedy szary obywatel będzie popierał działalność ministra, dyrektora, przewodniczącego (rady, rady naukowej itp.). W przeciwnym razie trzeba koniecznie milczeć.

Lecz my również jesteśmy w jakiś sposób odpowiedzialni za to co dzieje się w dziedzinie ochrony przyrody.

**Tadeusz Pietkun**

## Od redakcji

Autor listu wymienia kilka konkretnych nazwisk, a jednej z osób przypisuje kłusownictwo. Jeśli jest to prawdą sprawą powinny zająć się kompetentne instytucje. W liście nie mamy jednak konkretnej informacji a ocenianie osób na podstawie opinii zawartych w listach może wyrządzić komuś krzywdę. Nie jesteśmy również przekonani, że rolą pisma stojącego w obronie przyrody jest angażowanie się w personalną krytykę osób. Oczywiście, nie możemy i nie chcemy uciec przed wyrażaniem opinii o decyzjach konkretnych ludzi, niemniej jednak uważamy, że droga do uratowania dzikiego życia nie prowadzi przez personalne boje i krytyki. Staramy się krytykować decyzje, postępowanie i wybory podejmowane przez ludzi będących u władzy - ale nie ludzi. To co innego. Pamiętam słowa Andre Carothersa (przez wiele lat wydawcy Greenpeace Journal), który z własnego, długoletniego doświadczenia mówił, że ludzi jest stosunkowo łatwo wymienić, ale idee i sposób postępowania dużo trudniej. Często następcy krytykowanych osób okazują się dużo gorsi od swych poprzedników! Jeśli sięgniemy dostatecznie głęboko do przyczyn ekologicznych katastrof okaże się, że tą praprzyczyną jest ludzki „dzielący” umysł, który dzieli na „swoich” i „obcych”, „wrogów” i „sojuszników”, a przede wszystkim „ludzi” i podległą im „przyrodę”. Dlatego tak głębokie jest twierdzenie, że przyczyną wszelkich zanieczyszczeń jest zanieczyszczenie naszego, ludzkiego umysłu. Chociaż może się to wydawać naiwnością chciałbym jednak wierzyć, że broniąc przyrody, a nie angażując się w politykę personalną, możemy poruszyć cząstkę prawdziwej, dzikiej natury w każdym; tego pierwotnie czystego umysłu - który posiada również i ten, co boi się naszej „obcej wiary”. Z pewnością wielu czytelników DŻ czytało w czerwcu artykuły we „Wprost” i w „Rzeczpospolitej” ujawniające konkretny przypadek kłusowania w lasach pilskich przez najwyższych pracowników Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa i Lasów Państwowych oraz prezesa Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego. Polowali w okresie ochronnym i z psami, co również jest zabronione. I co?

I nic. W innym miejscu drukujemy polemikę pana Pietkuna z prof. Dzieciołowskim.

**AJK**